

# SYNARCHISTA



GŁOS ZWIĄZKU SYNARCHICZNEGO

POŚWIĘCONY BUDZENIU MYŚLI  
I SUMIENIA SPOŁECZNEGO

Nr 8

WARSZAWA — PAŹDZIERNIK — 1937 ROK XII

## TREŚĆ

**Kontredanse** — Red.

**Ordynacja wyborcza** — Dr Gustaw Olechowski.

**200 projektów** — M. W.

**Wódz** — Dr G. Ol.

**Pałace zagadnienia ruchu spółdzielczego** —  
Stefan Pióro.

**Chłopi a Synarchia** — Iech.

**Znowu spadek wartości franka francuskiego** —  
Bankowiec.

**Są takie dziedziny** — St. Koszarska.

**Młodzi Akademicy** — St. Polkowski.

**Młodzi Synarchiści idą** — Jerzy Woj. K.

**Podoficerowie rezerwy nerwem społecznym** —

**Gospodarka na raty** — S.

**Stronnictwo Pracy** —

**Z życia P. P. N. R.** —

**Wiec chłopskiej partii Narod. — Radykal.**

**Bibliografia** —

## KONTREDANSE

Możnaby skomponować polski kalendarz polityczny, mniej więcej taki: — wiosna — nadzieja na zmiany z tęsknotą do wakacji, święta, obchody, rewje, aresztowania przed 1 maja i wypuszczanie aresztowanych po 1 Maja. Lato — urlopy po ciężkiej pracy, w braku węża morskiego plotki polityczne na temat co będzie po ferjach. Jesień — przyptyw energii po urlopie, petardy, manewry bojówek, zapowiedzi zmian w gabinetach Adrii, oczekiwanie listopada, pory niebezpiecznej. Zima — pokój ludziom dobrej woli.

Można też przekrajać nasze życie poziomo i pionowo. W przekrojach otrzyma się takie profile: — poziom — stara bieda, pion — nieobecny.

Ponieważ mamy w tej chwili październik, więc z kalendarza wyptywa, że oczekujemy na niebezpieczny listopad.

Na czym polega niebezpieczeństwo listopada?

Na tem, że gdy po ferjach ludzie zjeżdżają się z całej Polski i z zagranicy na zimowe leże, zaczynają sobie opowiadać, co się dzieje na szerszym i węższym świecie i dopiero wówczas dowiadujemy się czegoś, o czym się nikomu nie śniło, ale o czym w gazetach drukowano, ale taką jakąś dziwną farbą drukarską, iż wydawała się zupełnie białą i niemożna było na białym papierze liter wypatrzyć nawet przez lupe.

Nakarmiwszy się temi wiadomościami ludzie czują się jak balony, wypełnione gazem wybuchowym. We wrześniu się zjechali, w październiku się nagadali, a w listopadzie mogą pęknąć.

Stąd miesiąc niebezpieczny.

Bo to co ludzie wiedzą — daje im obraz anarchiczny. Zestawiają ten obraz z kalendarzem oficjalnym, potem z obrazem świata wszystkiego, odbitym w prasie, i powiadają sobie

## OD REDAKCJI.

Okazowe numery wysyłamy przez kwartał (3 numery) darmo. Przy drugim numerze załączamy przekaz na P. K. O. Po 3-cim numerze, jeżeli adresat nie nadesłał prenumeraty, wysyłkę przerywamy. „Synarchista“ wychodzi regularnie 10-go każdego miesiąca.

— stop! Tak nie wytrzymam dłużej. Najwyżej do listopada. Poczem — pękne.

Przekrój poziomy i pionowy w Polsce łatwo było określić jednym słowem. Na obraz świata trzeba użyć więcej wyrazów. Obraz ten jest nawet dość skomplikowany.

Tłem tego obrazu jest — proszę uważać — oczekiwanie nowego kryzysu gospodarczego. Za jakieś 2 czy 3 lata. Cały szereg najpoważniejszych ekonomistów stwierdza to jednoznacznie. Ale jest jeszcze coś bardziej sensacyjnego. Wyszło świeżo z druku Sprawozdanie Biura Pracy przy Lidze Narodów, które stwierdza, że obecna tak zwana poprawa konjunktury jest chwilowa i sztuczna, bo wywołana wyłącznie zbrojeniami, które już za parę lat wyczerpią kompletnie siły państw, — że bezrobocie nigdzie nie jest zwalczane organicznie, to jest przez powrót robotnika do warsztatów pracy jemu właściwych, skąd wyszedł, że — uwaga, uwaga — stare doktryny złotego systemu walutowego nie dadzą się długo utrzymać.

Jeżeli tak już myśli instytucja gospodarcza Ligi Narodów, to cóż nam pozostaje do dodania. Chyba przypomnienie, że Niemcy jeszcze niedawno były zupełnie odosobnione, a dziś już mają sprzymierzeńca, z którym razem tworzą poważny ciężar. Dla zrównoważenia tej szali już się grupują inne ciężary. A Polska?

To także kłopot listopadowy.

I ten nieszczęsny obywatel, który po wakacjach chciał się zabrać do planowej pracy, by sobie mógł przy choince zaśpiewać — pokój ludziom dobrej woli — czuje jak mu głowa pęka od pytań, które chwieją podstawami jego bytu.

— Czy prawda, że ten i ów obóz ma swoją bojówkę?

Czy to możliwe, że taka bojówka uczyniła w biały dzień napad na redakcję, a innym razem w nocy ta sama bojówka, a może znów inna bojówka pobiła niemal na śmierć innego redaktora i rozstrzelała w środku miasta w niedzielę rano oenerowca. Albo że nauczyciele złamali przysięgę.

Czy to może być, że sprawcy napadu przyznają się na piśmie na blankiecie firmowym, przyłożeniem pieczęci organizacyjnej!

I że pomimo to — poszukuje się sprawców.

I że wogóle żadnych konsekwencji Prawa.

A gdzież jest owa „silna władza, żelazna ręka, praworządność”?

Więc na tym tle gryzie coś sumienie społeczne i obywatele wypoczęci w uzdrowiskach kręcą się.

Zaczyna się kontredans partji. Rozmowy, konszachty A z B, C z D, to znów A z D, albo B z C i z E. Front na prawo, front na lewo, w tył, naprzód, jak pierwsze dni rekruta.

Bloki.

W imię czego?

Żeby dojść do władzy.

A jak dojdą do władzy — to co?

Które stronnictwo w Polsce ma realny sposób dania wszystkim pracy?

Które wie, jak przeprowadzić uczciwie, sprawiedliwie organizację rolnictwa dla wyników optymalnych dla rolnika i dla społeczeństwa?

Kto wie, jak uwolnić Polskę z niewoli obcej agentury złota?

Kto ma pojęcie jaka ordynacja wyborcza da prawdziwy samorząd, Sejm i Senat?

Kto ma świadomość jawnego kierownictwa w Państwie, tak by ustawy prowadziły naród i państwo naprzód, nie w tył?

Kto wie, jak zwalczyć ciemnotę, nędzę i moralne bezeceństwo?

W programie którego stronnictwa czy męża stanu dojrzał plan upowszechnienia własności, uzgodnienia kapitału z potrzebami pracy?

Ale bez rewolucji, bez rzezi, bez upodlenia i zniszczenia.

W czyjej głowie istnieje program realizacji pokoju?

Niech się odezwie.

Jeżeli się odezwie — to będzie synarchista.

Więc chyba czas powiedzieć wszelkim kontredansom liter alfabetu:

—Quo usque abutere patientia nostra... Portae patent. Proficiscere.\*)

Drzwi odwarte. Wychodźcie.

„Goniec Warszawski” w N. 271 donosi, że „wychodzą”. Że PPS tworzyć ma blok ze Stronnictwem Ludowym, Związkami Zawodowymi i organizacjami Pracowniczymi, że znów gdzieindziej tworzy się front Morges z NPR i Chadecją — razem demokracja polityczna, znów z zamiarami włączenia Stronnictwa Ludowego. Stronnictwo znów Ludowe, ciągnięte za poły sukmany w dwie strony, nie chce być niczym narzędziem, ale rozstrzelone jest na trzy kierunki: — ku Morges, ku PPS i ku sobie samemu. ND hołduje zasadzie „splendid isolation”. OZN traci konserwatystów i w dalszym ciągu organizuje się. A Wici, a ONR, A lewica patriotyczna?

W tym samym numerze „Gońca” znajdujemy artykuł K. Żegoty, z którego wywodami czasem można się godzić w stu procentach niemal. Sygnalizuje on, że choć się kłócimy (wogóle w Polsce — przyp. Red.) o sposoby i drogi, myśl polska się krystalizuje”, Czemuż szanowny autor powiedziawszy A nie doszedł do Z i nie stwierdził, że ta krystalizacja, jak dotąd, znalazła wyraz jedynie w „Uniwersale Synarchicznym”, bo tam jest w najbardziej harmonijny system ujęty cały program wszystkich stronnictw, nie kompromisowo bynajmniej, nie oportunistycznie, ale w tych wszystkich punktach, które wyrażają pozytywny plan wywyższenia człowieka, narodu i państwa przez takie zupełne przerodzenie naszego życia wspólnego, że Prawo, Sprawiedliwość, Wolność, Dobrobyt z pustych słów terażniejszości staną się żywą twórczą rzeczywistością przy współdziałaniu wszystkich sił twórczych narodu.

Pocóż więc te kontredanse staroświeckie i partyjne, skoro Konfederacja Synarchiczna stoi otworem dla wiecznie żywego, Szopenowskiego, Rewolucyjnego dynamiką harmonii, „Poloneza — wszystkie pary”.

Ale nie wszyscy jeszcze chcą szczerze zaśpiewać „Pokój ludziom dobrej woli”.

Quo usque...

Red.

\*Wyjątek z mowy Cicerona przeciwko Katylinie: Dokładze tego nadużycia cierpliwości! Drzwi otwarte. Wychodź...

## ORDYNACJA WYBORCZA

Charakterystyczną cechą polskiej gospodarki — jest naprawa. Często można obserwować, w Warszawie na przykład, taki obrazek. Magistrat urządził piękny skwer z kwiatami, okolił go żelazną sztachetą, aliści w miesiąc po tem, pewnego ranka, zjawia się grupka bezrobotnych i dalej kopać. Będzie ustęp publiczny. Albo inny obrazek. Ktoś bogaty (jeszcze jest takich kilku w Polsce) buduje piękną willę. Wybudował i zamieszkał. Po miesiącu zjawiają się murarze: trzeba willę przebudować.

I jeden i drugi przykład, a jest ich tysiące, dowodzą bezplanowości na dłuższą metę, brak świadomości istotnej potrzeby i celu, brak imaginacji. Ludzie muszą koniecznie przejść przez osobiste doświadczenie, by stwierdzić, że ich pomysły był głupi. Umysły dziecinne, nie wierzące mamusi, że żelazko jest gorące. A potem na paluszku wyrasta bąbel.

Ale co my, obywatele, jesteście winni, że nasi prawnodawcy są tacy a nie inni. Wybrała ich przecież — ordynacja wyborcza.

To też zdaje się, że dziś już nawet sami wybrani zdają sobie sprawę, że ich zespół czyli Izby Ustawodawcze nie są tem, czem być powinny.

Czemże w Państwie są Izby ustawodawcze — Sejm i Senat.

Są one organem władzy, która ma trzy istotne cechy: 1) pochodzi bezpośrednio z narodu, 2) ma funkcję tworzenia ustaw i 3) celem jego jest budowa społeczeństwa Prawa.

Poddamy szczegółowej analizie rozumowej, przedmiotowej i beznamietnej te pojęcia, a ujrzymy jasno rozwiązanie tego problemu, jakim jest — znalezienie właściwej, organicznie usprawiedliwionej, polskiej ordynacji wyborczej.

Jeżeli Sejm i Senat, Izby Ustawodawcze, są organem władzy, to są takim samym organem, jak inne organy władzy. Obecnie znane nam są trzy organy władzy — ustawodawczy, wykonawczy i sędziowski. (Zostawiamy w tej chwili na stronie sprawę zasadniczą, że winniśmy jeszcze wymienić władzę kierowniczą, której niema w Polsce w jawnej formie konstytucyjnej, gdyż ta sprawa nie leży w temacie niniejszego artykułu i wielokrotnie na łamach „Synarchy” była omawiana).

Otóż skoro Sejm-Senat są organem władzy równorzędnym z tamtymi dwiema — wykonawczą i sędziowską, to władza ustawodawcza nie może w żadnej formie zależeć od tamtych, ani nad nimi przewodzić. Innymi słowy, władza ustawodawcza nie może wyłaniać z siebie żadnej z tamtych władz, ale też nie może być przez żadną z nich formowaną, kierowaną, tem mniej terroryzowaną i rozwiązywaną, jak to się dotąd praktykowało.

Jakie jest pochodzenie Sejmu? Sejm jest zgromadzeniem narodowym, sam przez się, bez Senatu. Ponieważ naród jest olbrzymi, więc cały zgromadzić

się nie może w jednym miejscu. Może tylko spowodować zebranie swych posłów. Sejm więc składa się z posłów od narodu, a więc nie od jakichkolwiek innych społecznych organizacji, jak kościół, stronnictwa, przemysł, związki zawodowe czy inne. Sejm musi powstać bezpośrednio z ludności kraju.

Ponieważ władza sędziowska ma funkcje specyficzne, możemy mówiąc o organie ustawodawczym zestawiać go tylko z organem wykonawczym, dwa bowiem tylko te organy władzy reprezentują zasadniczą funkcję Rzeczypospolitej — uchylać ustawy i według nich rządzić.

Dwa te organy muszą reprezentować naturalny związek organizmu państwowego — wolę narodu i nakaz zwierzchniczy

Sejm wyraża wolę narodu, Rząd według tego wyrazu rządzi.

Samorząd i Rząd.

Energia oddolna i energia odgórna.

Sejm od Narodu, Rząd — od Zwierzchnika Narodu (Państwa).

Sejm jest wyrazem samorządu. Jest najwyższą formą organizacyjną samorządu. Sejm wyłania się z samorządu.

W jaki sposób to wyłonienie się Sejmu wykonać?

To jest właśnie zadanie do rozwiązania w ordynacji wyborczej.

Tam gdzie nie byłoby komórki samorządowej — tam wogóle racjonalnie, słusznie pojęty Sejm nie może powstać. Sejm, który zadowolni wszystkich, odpowie swej genezie i spełni dobrze swą funkcję — może powstać jedynie z komórki samorządowej.

Tą komórką jest gmina.

W państwach małych sprawa byłaby uproszczona: — każda gmina urządziłaby w niedzielę na placu publicznym zebranie i większością głosów uprawnionych wyznaczyłaby posła do Sejmu.

W państwach wielkich terytorialnie i ludnościowo tak być nie może. Sejm nie może się składać z 3133 posłów licząc tylko po 1 z gminy. Ale może i powinien się składać z pokaźnej liczby posłów, bo Sejm i Senat razem to jednak organ decydujący o losach bytu narodu, wyżej którego może być już tylko plebiscyt.

Gmina więc, jako komórka samorządowa, generator Sejmu, nie może wybrać bezpośrednio posła na Sejm. Może wybrać tylko wyborcę.

Tak wybrani delegaci gmin — wyborcy zjadają się w stolicach powiatów, których mamy 264 (jeżeli chodzi o wybory ze wsi) i tam wybierają posłów od powiatu.

Taka ordynacja wyborcza nie jest oparta na żadnej doktrynie, jest organicznie naturalna, sprawiedliwa, prosta, nie daje okazji do żadnych nadużyć, kłamliwych agitacji, sztuczek, szwindłów i tp. bezceństw wyborczych.

W gminie wiejskiej wszyscy doskonale się znają.

niemal osobiście, i pewno wybiorą najlepszych. Ci naj-  
lepsi zjechawszy się w powiecie mogą wybierać po-  
słów bądź z pomiędzy siebie, bądź spośród wszystkich  
innych obywateli należących lub nienależących do po-  
wiatu, ale wysuniętych na kandydatów. W gminach  
miejskich ludzie nie znają się tak blisko, szczególnie  
w miastach dużych. Dlatego gminy miejskie będą  
ogłaszały zawczasu kandydatów, których może zgło-  
sić każda legalna organizacja licząca 100 podpisanych  
obywateli uprawnionych do głosowania, a technika  
wyborów przy tej samej zasadzie będzie odmienna.

W ten sposób każdy obywatel będzie głosował  
imiennie na tego komu wierzy. Funkcja Sejmu jest  
wielka, odpowiedzialność historyczna olbrzymia, ba-  
dania projektów ustaw i ich uchwalanie wymaga roz-  
ległych horyzontów myślowych, znajomości życia  
i wykształconego umysłu. Interesem obywatela pra-  
wyborcy jest mieć dobry Sejm. Im wyższy cenzus mo-  
ralny i szkolny — tem lepiej dla obywatela.

O wszelkich dotychczasowych wyborach, opar-  
tych na przebrzmiałych hasłach 19 wieku, opartych  
na kiełbasie, terrorze, pałkarzach, wpływach admini-  
stracji, partyjnictwie, milionach wyrzucanych w bło-  
to na opłacanie hjen wyborczych, o wszystkich tych  
sztuczkiach, które wypaczyły na całym świecie repre-  
zentację narodową, wprowadziły demoralizację i do-  
prowadziły parlamenty do anarchii — trzeba grun-  
townie zapomnieć.

A teraz Senat.

Dwuizbowość przedstawicielstwa narodowego  
jest słuszną w tym tylko wypadku, jeżeli charakter  
dwu lzb będzie różny i co do sposobu powoływania  
osób i co do ujmowania treści ustaw. Jeżeli ta dwu-  
izbowość miałaby mieć wyraz w dwóch innych lo-  
kalach tylko i w starszym przeciętnym wieku osób,  
to taka dwuizbowość, a taka niestety była i jest  
w pierwszych po odrodzeniu państwa sejmach. — jest  
oczywistym nonsensem. By tę sprawę wprowadzić na  
tory racjonalne, zastanówmy się, co to za praca od-  
bywa się w lzbach Ustawodawczych.

Posłowie otrzymują tam projekty ustaw a zada-  
niem ich jest osąd czy taka właśnie ustawa i w tej  
formie odpowiada potrzebom kraju i ludności czy nie.

Osąd taki może być oparty na bytowem ujęciu  
danego przedmiotu, bądź na wiednym, mówiąc języ-  
kiem filozoficznym, a prościej — można dany projekt  
ustawy rozpatrzyć z punktu widzenia jego życiowej  
praktyczności lub też z punktu widzenia jego odpowie-  
dzialności moralnej, celowości dziejowej i łączności  
z całokształtem procesu rozwojowego społeczeństwa.

Tym dwu zadaniom odpowiada właśnie zasada  
dwuizbowości organu władzy ustawodawczej — Sejmu  
i Senatu. Sejm uchwała ustawy w ich rzeczowości, Se-  
nat — w ich wartości zbliżania życia ku dalszym  
celom Państwa, Narodu i Człowieka.

Dlatego to racjonalna ordynacja wyborcza musi

uznać zupełnie inną zasadę powoływania Sejmu a inną  
— powoływania Senatu.

O ile Sejm jest głosem ludu, o tyle Senat jest  
głosem zwierzchnictwa ludu. Tym zwierzchnictwem  
jest w formie — Głowa państwa w treści — samo  
życie społeczne, w którym wysuwają się na czoło ży-  
cia publicznego jednostki wybitne rozumem, moral-  
nością, talentem, ofiarnością, pracą, twórczością, za-  
sługą, rozwojem duchowym. Te jednostki same wyt-  
warzają swem życiem godność senatorską w narodzie,  
godność faktycznego duchowego zwierzchnictwa,  
a Głowa Państwa stwierdzi tylko tę godność.

Godność senatorską uzyskuje się wówczas, gdy  
się dochodzi do stanowisk w hierarchii społecznej  
zakwalifikowanych przez specjalną ustawę jako wy-  
noszących na senatorów. Takimi stanowiskami se-  
natorskimi mogą być urzędy — prezesów wyższych  
sądów, wojewodów, prezesów instytucji samorządo-  
wych społecznych, gospodarczych, kulturalnych, głów  
wyznań, delegatów senatów uniwersyteckich, preze-  
sów ciał naukowych, czy artystycznych, prezesów  
związków zawodowych i t.d.

Z senatorów będzie się składał senat. Tytuł sena-  
tora jest dożywotni, ale funkcje członka Senatu koń-  
czą się z końcem funkcji, która nadała obywatelowi  
tę godność. W ten sposób skład Senatu będzie się au-  
tomatycznie odnawiał.

Stanowiska senatorskie mogą więc być tylko  
czterech kategorii, gdyż innych niema — społeczne,  
urzędowe, naukowe, (w szerokim rozumieniu) i ko-  
ścielne, z tych dwie — społeczne (również w szerokim  
rozumieniu, a więc i gospodarcze i kulturalne) i na-  
ukowe same przez się mają charakter elekcyjny  
(wyborczy), drugie dwie — urzędowe i kościelne  
— charakter nominacyjny z natury swojej, co od-  
powie dwubiegunowości pochodzenia władzy, oddolnej,  
i odgórnjej, z ludu i ze zwierzchnictwa.

Kandydatów do Senatu przedstawiają odnośne  
ciała zbiorowe. Głowa Państwa wybiera z nich potrze-  
bną ilość i zatwierdza. I znów zachowane będą dwie  
zasady razem — wyborcza i nominacyjna.

Sejm strzeże konieczności państwowych, Senat  
— linii dziejowej i celowości. Przy takiej ordynacji  
wyborczej zapewniona jest istotna selekcja naj-  
lepszych. W ten sposób organ władzy ustawodawczej  
stanie się istotną elitą społeczeństwa.

Tak jak członkowie Sejmu nie mogą otrzymywać  
innej sankcji, jak wola ludu, tak samo członkowie  
Senatu nie mogą otrzymywać innej sankcji, jak wola  
zwierzchnika.

Senatorowie nie mogą być dowolnie mianowani  
przez Głowę Państwa spośród wszystkich obywateli,  
gdyż wówczas Głowa Państwa nie byłby konsekwent-  
ny, gdy będzie zmuszony Sejm i Senat rozwiązać, bo  
wówczas zdezawuowałyby sam siebie, rozwiązując Se-  
nat, z własnego wyboru przez siebie mianowany.  
W naszej ordynacji wyborczej Głowa Państwa zat-

wierdza takich senatorów, jakich mu przedstawiło społeczeństwo, nie jest więc za ich wybór jednostronnie odpowiedzialny, w pewnych więc wypadkach z opinią ich może się nie zgadzać, jak z opinią Sejmu i obywateli ciała rozwiązać bez żadnej logicznej ze swej strony kontrowersji.

Połączenie w Senacie selektywności społecznej z selektywnością Głowy Państwa da wyraz zjednoczenia moralności społeczeństwa z moralnością Głowy Państwa, jako stosunkiem społeczeństwa i Głowy Państwa do rzeczywistości.

Oto jest w ogólnych zarysach zasada ordynacji wyborczej, wypływająca z podstaw ustroju Synarchicznego, opracowanego w szczegółach konstytucyjnych przez Związek Synarchiczny, która jedynie może zapewnić w Polsce wybory polskie, uczciwe, odpowiadające celowości i sprawiedliwości, które dadzą najprawdziwszy obraz rzeczywistości społeczeństwa i jego moralności.

Dr Gustaw Olechowski

---

*Lepiej gdy pytają, czemu ten człowiek nie ma pomnika, niż gdy nie wiedzą, za co pomnik ma*

---

## 200 PROJEKTÓW USTAWODAWCZYCH

Jak donosiły pisma, na zbliżającą się sesję Ciała Ustawodawczych różne ministerstwa zgłosiły 200 projektów ustawodawczych, z czego jednakże rząd przedłożył Izbom tylko około 80 projektów.

Ministerstwa piszą projekty ustaw, a premier Składkowski energicznie redukuje tę powódź urzędowego ustawodawstwa.

Ministerstwa chcą mieć uchwalone ustawy, bo życie tego wymaga, bo warunki komplikują się coraz bardziej, stwarzając codziennie nowe, nieprzewidziane okoliczności, wymagające norm prawnych, jednostajnych dla całego państwa. Od tego są Ministerstwa, aby pilnowały wykonania istniejących ustaw i tworzyły projekty nowych dla regulowania nowopowstających warunków.

A więc Ministerstwa, które zgłosiły 200 projektów. — mają rację.

Ale premier Składkowski wie ile ustaw może załatwić Ciało Ustawodawcze w ciągu bieżącej sesji.

Zresztą, chociażby nawet Izby zdążyły rozpatrzyć i uchwalić te 200 projektów rządowych, to gdzie znaleźć czas na rozpatrzenie i uchwalenie projektów, zgłoszonych przez Ciało Ustawodawcze, którego nie można przecież w taki automatyczny sposób przez zaletę projektów rządowych pozbawić inicjatywy ustawodawczej, przysługującej mu w myśl Konstytucji.

Wynika stąd, że premier Składkowski również ma rację redukując ilość projektów ustawodawczych.

A teraz rozważmy inną stronę tej sprawy.

Napisano 120 projektów ustawodawczych, które nie będą przedłożone Izbom Ustawodawczym, czyli, przynajmniej narazie, nie zostaną wykorzystane.

W jaki sposób powstaje projekt takiej ustawy?

Zwykle nagromadza się wiele podobnych do siebie spraw, o rozstrzygnięcie których w braku ustawy władze niższe zwracają się do wyższych. Pisze się wiele raportów, wniosków, wyjaśnień i t. d., potem odbywają się narady nad spornymi kwestiami i rozważania, w końcu urząd niższy otrzymuje od wyższego rozstrzygnięcie, wskazówkę lub decyzję.

Po pewnym czasie władza niższa, powiedzmy starostwo, nagłone ciągle o wyjaśnienia, przychodzi do przekonania, że w sprawie tego rodzaju należałoby mieć podstawę prawną w postaci ustawy i występuje z odpowiednim wnioskiem do ministerstwa.

Referat ministerialny, po otrzymaniu z różnych stron szeregu pokrewnych wniosków i zgrupowaniu materiału, po wielu nowych naradach, debatach i uzgadnianiach, przygotowuje w końcu projekt ustawy, która ma być zgłoszona dla uchwalenia w Izbach Ustawodawczych.

Jeżeli zważymy cały przebieg rodzenia się takiego projektu ustawodawczego, to z pewnością nie przesadzimy, licząc bardzo skromnie, że każdy taki projekt ustawy średnio zawiera w sobie około 100 dni pracy różnych urzędników.

Policzmy, że dzień pracy urzędnika kosztuje państwo średnio 10 złotych.

Okaże się, że za przygotowanie każdego takiego projektu ustawy państwo zapłaciło swym urzędnikom około 1000 zł. Urzędnicy wywiązali się ze swego zadania i przygotowali odpowiednie projekty, za które państwo w łącznej sumie zapłaciło 200.000 zł. Zapłaciło je z pieniędzy, które w formie podatków wpłynęły od obywateli. I słusznie, bo przecież ustawy są potrzebne nie ministerstwu, lecz obywatelom.

Wytwarza się zatem taka sytuacja: —

Wskutek komplikowania się warunków życia społeczeństwo potrzebuje nowych ustaw. Płaci więc urzędnikom za przygotowanie wniosków poważne sumy. Ale cała ta praca i koszty idą na marne, bo Izby Ustawodawcze nie mogą opracować tylu ustaw.

Pocóż więc były opracowywane?

Bo samo życie wskazuje, że są potrzebne.

To dlaczego się je odrzuca?

Bo Izby Ustawodawcze nie mogą przerobić takiej ilości materiału.

A może jednak te wnioski nie były tak konieczne potrzebne?

Nie możemy żadną miarą przypuścić, ażeby pod

kierownictwem tak sprężystego premiera, jak gen. Sławoj Składkowski nasze ministertwa płaciły tak poważne sumy za przerabianie papierowej, nikomu na nic nie potrzebnej roboty.

To może winien jest Sejm i Senat, że nie mogą podołać swemu zadaniu?

Też nie. Można winić kogoś za to, że nie chce czegoś wykonać, ale nie można go winić za to, że nie może.

A możeby należało rozwiązać Izby ustawodawcze i powołać nowe?

Bardzo możliwe, że mogłoby to nam dać te lub owe rezultaty, ale z pewnością nie te, o które nam chodzi w danym wypadku, bo trudno jest przypuścić, aby bez radykalnej zmiany warunków i systemu pracy w całym aparacie państwowym mogły nowe Izby Ustawodawcze przerobić o 150% więcej materiału, niż obecnie (bo taki jest stosunek liczby odrzuconych projektów ustawodawczych, do zaakceptowanych przez premiera).

Nic nie upoważnia do przypuszczenia, że wydajność pracy nowych Izb byłaby znacznie większa niż obecnych. Stąd wynika, że obecne Izby pod tym względem są w porządku.

Dlaczegoż w takim razie całość jest nie w porządku, skoro wszystkie jej części składowe są w porządku?

Bo całość jest źle sklecona z części.

Bo brak jest w tem ciele, sklejonem ze źle dopasowanych członków — centralnego mózgu, któryby koordynował wszystkie podświadome chaotyczne odruchy tego organizmu.

Brak w nim czynnika, wprowadzającego planowość działań.

Planowość bowiem potrzebna jest nietylko w produkcji materialnej, w sprawach gospodarczych, ale i to w daleko większym stopniu, w produkcji umysłowej, w nauce i w oświacie, a **co najważniejsza, jeżeli chodzi o prawidłowy bieg życia państwowego — w prawodawstwie.**

Specjaliści od sprawiedliwości twierdzą, że niema takiej ustawy lub przepisu, któregooby nie można było obejść przy pomocy innej ustawy lub przepisu (dlatego to mamy tyle ustaw i przepisów i specjalistów od sprawiedliwości, a tak mało sprawiedliwości). Gdybyśmy więc zamiast dwu sprzecznych ustaw, czy przepisów mieli dla każdego zagadnienia tylko jeden, ale wyczerpujący, to moglibyśmy liczbę tych ustaw i przepisów zmniejszyć o 50%. Cóżby to była za kolosalna redukcja! I jakie wynikiłyby stąd oszczędności dla państwa! Jak świat światem nie widziano jeszcze czegoś podobnego. A gdyby przeobrazić w sposób rozumny całokształt naszych stosunków, to z pewnością z tych % pozostałoby nie więcej niż 10%.

Ale żeby tego dokonać, trzeba wiedzieć dwie rzeczy. 1. Jakie są źródła prawa wogóle, 2. Jakie powinno być prawo polskie. A tego nasi specjaliści od prawa nie wiedzą. Ktoby przypuszczał, że tak nie jest, niech sobie przypomni losy Rady prawniczej, która właśnie miała zaprowadzić odrobinę ładu w tym chaosie i — nie ruszyła z miejsca.

Dlatego od szeregu lat Związek Synarchiczny żąda powołania Ciała Kierowniczego, któreby nastawiło na celowość przede wszystkim ustawodawstwo i organizację aparatu państwowego, a za pośrednictwem Instytutu Celowości Gospodarczej — całą produkcję i gospodarkę państwa.

Musi jednakże to Ciało składać się z ludzi, dla których jawna celowość dnia dzisiejszego nie stoi w sprzeczności z takąż celowością dnia jutrzejszego i wszystkich dni następnych.

Wtedy nie będziemy mieli takich absurdów w życiu państwowym, jak masowe opracowywanie projektów ustaw, które psu na budę się nie zdały, nie będzie ciągłego kasowania starych i tworzenia nowych urzędów, poto, aby je wkrótce znowu skasować i wracać do dawniejszych, ze które to igraszki płaci społeczeństwo sumami w miliony idącymi. Nie będzie wywozu za granicę produktów pracy polskiego robotnika i płodów polskiej ziemi niżej ceny kosztów, na śmiech i urągawisko obcym narodom.

Nie będziemy potrzebowali ludzi społeczeństwo pozorami „walki z bezrobociem”, bo pracy mamy w kraju więcej niż rąk roboczych i raczej, aby wszystkiemu podołać, trzeba będzie po zatrudnieniu wszystkich swoich — obce siły robocze sprowadzać do kraju, zamiast, jak się to dzieje obecnie, polskiego robotnika na wyzysk i poniewierkę do obcych posyłać.

Nie będziemy potrzebowali przystosowywać stanu armii i jej uzbrojenia do rozmiarów udzielanych nam pożyczek zagranicznych, bo stan ten będziemy ustalali według istotnych przez nas samych określonych potrzeb państwowych.

Ale żeby tego dokonać, trzeba nareszcie zacząć i mieć odwagę wziąć na siebie odpowiedzialność za poważne decyzje w sprawie zasadniczych reform naszego życia. A my nie lubimy myśleć.

Oj, jak nie lubimy!

A jeszcze bardziej nie lubimy brać na siebie odpowiedzialności za coś nowego.

Wolimy płacić i to grubo płacić.

Trudno. Przysłowie mówi: „Kto nie ma w głowie, ten ma w nogach”.

Musiało nam nie mało przybyć w nogach po tylu latach stosowania takiego systemu.

Tylko pytanie: — czego przybyło?

M. W.

*Cierpienie jest krzyżem ze złota, na którym rozkwita róża naszego ducha.*

# WÓDZ

Zdaje się niektórym ludziom, że idea wodzostwa jest nowa. W istocie jest ona tak stara jak świat. Jest ona taka stara, jak życie zbiorowe. Wodzostwo jest zjawiskiem naturalnym. Jest znane nawet w społeczeństwach zwierzęcych. Wszystkie dzieje ludzkości, jako zbiorowości, wypełnione są historią wodzów, którzy odegrali w przeszłości naszej rolę kamieni milowych, znaczących ery, epoki i okresy historyczne.

Wielcy wodzowie zjawiali się zawsze w momentach przełomowych danego narodu. Gdy życie płynie nurtem spokoju lub zastoju — niema miejsca na wodza. W takim okresie jest on zbyt cenny. Społeczeństwo znajduje się czasem w stanie wegetacji nawet przez czas dłuższy. Wówczas nie potrzebuje ono wodza. W chwilach jednak napięcia historycznego, gdy energia społeczeństwa, długo hamowana lub znajdująca się w letargu, gotowa jest do czynu, który dojrzał, zjawia się wódz. I to przychodzi niechybnie. Gdyby nie przyszedł, znaczyłoby to, że niema w społeczeństwie ani gotowości czynów, ani tworzywa.

Epoka, którą przeżywamy obecnie na całym świecie, musi być bardzo znamienne przełomową, zupełnie wyjątkowo przełomową, skoro w przeciągu jakichś 25 lat ostatnich zjawilo się tylu wodzów na widowni dziejowej.

Co to jest „wódz”, skąd się bierze na zawołanie historii, jaka jest jego geneza, jakie są jego cechy, jak się go poznaje, zanim go wszyscy za wodza uznali, jak on postępuje, jak dochodzi do szczytów władzy, jaka jest jego rola i jaka jest i musi być postawa społeczeństwa względem niego.

Temat ten zaprzęta dziś uwagę socjologów dla tego, że — jak powiedzieliśmy — mamy ten wielki przywilej w naszym pokoleniu, iż możemy obserwować powstawanie i działanie całego szeregu wodzów — od Sun-Yat-Sena do Salazara.

A więc naprzód — co to jest „wódz”. Czy wodzem mamy nazywać każdego w historii wielkiego — monarchę, bojownika, prawodawcę, rewolucjonistę i reformatora. Czy wodzami byli — biorąc przykłady wypadkowe w czasie i przestrzeni — tacy monarchowie jak Karol Wielki lub Bolesław Chrobry, tacy wojownicy jak Cezar lub Napoleon, tacy prawodawcy jak Justynjan lub Kazimierz Wielki, rewolucjoniści jak Cromwell czy Danton, reformatorzy dusz czy państw jak Luter czy Bismark.

Historia, opinia publiczna i wycucie nigdy nie przywiązywały do tych imion określenia „wódz” w tym znaczeniu, w jakim dziś historycznych przodowników narodów nazywamy. Niektórzy z nich mogli nosić tytuł wodza w znaczeniu militarnym, w jakim ten wyraz był dawniej używany. Nas zajmuje dziś inne pojęcie wodza, pojęcie przodownika i zwierzchnika cywilnego, który osiągnął bezwzględne władztwo zarówno dusz

jak życia zbiorowego w najszerszym znaczeniu tego wyrazu.

Ale niewątpliwie wodzem musimy nazwać Mojżesza poza innymi określeniami tej fenomenalnej indywidualności. wodzem był Mahomet, Washington, Cavour, Mutsuhito, Sun-Yat-Sen, Lenin. są nimi bezsprzecznie — Kemal, Mussolini, Hitler.

Jakaż jest różnica między temi dwiema kategoriami ludzi wyjątkowych, wielkich, genialnych czy tak zwanych Opatrznościowych, a w każdym razie — decydujących o nowym okresie dziejów danego narodu.

Zasadnicza różnica jest ta, że pierwsi dokonywali dzieł wielkich tak jakby likwidowali epoki zakończone, porządkowali zanarchizowane życie, przypieczętowywali pewne, przygotowane przez dzieje, nabrzmienia zjawisk, — gdy drudzy wydobywali na jaw w sposób nieoczekiwany nowe siły ukryte gdzieś głęboko w podświadomości narodów, stwarzali nowe zupełnie wartości z tworzywa niewidzialnego, uruchamiali imponderabilja psychiki narodowej, materializowali energię, dynamizowali bezwład.

Jeżeli się ograniczymy na tych kilku przykładach wodzów, których znamy doskonale, bo są nam współcześni, o których wiemy bardzo wiele (choć nigdy nie wiemy wszystkiego), których wulkaniczną działalność śledziliśmy czy śledzimy obecnie co dnia — Lenina, Kemala, Mussoliniego, Hitlera, to łatwo nam będzie stwierdzić wiele ich wspólnych cech.

1. Są to ludzie nie należący do klas uprzywilejowanych w znaczeniu społeczno-materialnym. O żadnym z nich, jeszcze w przeddzień niemal ich wystąpienia, ogół nie widział. Jeszcze na pół roku przed ich — już — wodzostwem nazwiska ich nie były znane.

2. Wszyscy wchodzili na arenę życia z całkowicie sformowanym, przetrawionym, przez siebie wypracowanym, integralnym, nowym światopoglądem, który od a do z zmieniał byt i ducha narodu.

3. Wszyscy zaczęli od tego, że pracowali w szczupłym gronie przyjaciół, którzy uznali ich za wodzów wprzód, nim oni jakiegokolwiek czynu zewnętrznego dokonali.

4. Wszyscy odznaczali się wielką skromnością życia prywatnego, ofiarnością i odwagą.

5. Wszyscy budzili w kole stykających się z nimi ludzi uczucie autorytetu, hierarchiczności w najszlachetniejszym znaczeniu wyrazu.

6. Wszyscy sięgali do najgłębszych cech charakteru narodowego.

7. Wszyscy mierzyli siły na zamiary.

8. Żaden nie znalazł poparcia i uznania u sfer „miarodajnych”, zanim nie zdobył siły mas.

9. Wszyscy posiadali olbrzymią dynamikę nieustannego stwarzania nowej treści i nowej formy.

10. Wszyscy nieubłaganie szli naprzód z negatywną wiarą w mus ziszczenia się ideału, którym służyli.

11. Wszyscy szli od społeczeństwa, żaden od rządów.

I to jest chyba naturalne. Wodzem nie zostaje się z nominacji ani z nakazu, tem mniej z protekcji czy z sukcesji.

Rodzi się jednak teraz pytanie — jak mamy oceniać ich rolę? Przecież wyniki ich działania są tak bardzo różne. A nawet zdania są podzielone, czy wyniki te są wogóle dodatnie czy ujemne. Jeżeli byśmy mieli uznać za prawdę *vox populi* poza obrębem ich własnych krajów, to osąd Kemala jest powszechnie dodatni, osąd Mussoliniego jest więcej dodatni, niż ujemny, osąd Hitlera tyleż dodatni co ujemny, a osąd Lenina prawie całkowicie ujemny.

Czy to są osądy rzeczowe i sprawiedliwe?

Oczywiście — nie, bo jeżeli chodzi o rzeczowość, to dzieła ich nie są zakończone, nie wiemy więc jakie przyniosą plony. Kilka czy kilkanaście lat — to ciągle jeszcze proces rewolucyjny. Chwilowo tu może być dobrze, tam źle, ale to jeszcze w procesie historycznym rewolucji dokonanej przez wodza nie ma zdecydowanej wagi. Skutek widoczny będzie wówczas, gdy odnośne społeczeństwa ze stanu gorączki wejdą w stan normalnej ewolucji bez żadnych już sztucznych zastrzyków, tę gorączkę podtrzymujących.

Jeżeli chodzi o moralną stronę osądu, to musimy się zgodzić z tem, że zjawienie się wodza w dziejach narodu nie jest przypadkiem, lecz jest koniecznością

historyczną, która uprawnia osobę wodza do działania rewolucyjnego w znaczeniu stwarzania nowego Prawa. Musimy więc czekać z osądem aż Prawo to zacznie działać.

Metody działania wypływają z ideologii wodza. Jeżeli podłożem moralnym tej ideologii jest zemsta lub nienawiść — to Prawo przez wodza stworzone musi się załamać katastrofą, wywołując reakcję tej samej kategorii. Jeżeli podstawą jest Miłość, to metoda działania będzie miała w sobie potęgę zapładniającą dusze ludzkie do najszczytniejszego owocowania.

W zjawisku wodza tkwi jeszcze jedna prawda niewątpliwa: wodzem narodu w danym momencie historycznym będzie ten, kto najistotniej wypowie to, co wszyscy czują, czego pragną, za czem tęsknią i do czego dążą nieświadomie idąc za instynktem wytworzonym przez dzieje narodów.

Nie tylko jednak wypowiedzieć musi wódz tę narodową podświadomość, ale musi wypowiedziane zrealizować, inaczej mielibyśmy tylko do czynienia z poetą, prorokiem czy utopistą.

W następnym numerze „Synarchisty“ przejdziemy do stosunków polskich i postaramy się zbadać, jakie są w danym momencie historycznym owe wyuczucia, pragnienia, tęsknoty i dążenia narodu, jaka idea je wypowiada i jak, — kto tę ideę podniósł i nadał jej oblicze i kogo nosiciele tej ideologii za wodza uznali.

d. c. n.

Dr G. Ol.

---

*Wielkie cierpienie jest zawsze krótkie. Skróć je jeszcze radością, że ukrótce się skończy*

---

## PALĄCE ZAGADNIENIA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO

W dobie obecnej, kiedy z jednej strony następuje koncentracja kapitałów w rękach nielicznych przedsiębiorczych i umiejących wykorzystywać warunki koniunkturalne jednostek, a z drugiej strony ogromna pauperyzacja licznych rzesz, ruch spółdzielczy staje się jedynym środkiem samoobrony gospodarczej tych rzesz przed wyzyskiem. Oczywiście mamy na myśli obronę defenzywną, a nie czynną walkę z kapitalizmem, którą wyraźniej i pozornie z większym skutkiem prowadzą związki zawodowe poszczególnych zrzeszeń pracowniczych. Obrona defenzywna, prowadzona przez ruch spółdzielczy, zatacza coraz szersze kręgi, to też żadne stronnictwo i żaden związek, który chce odegrać w życiu społecznym większą rolę, nie może przejść do porządku dziennego nad sprawą spółdzielczości, a musi wyraźnie zadeklarować swoje ustosunkowanie się do tego ruchu. —

Nic więc dziwnego, że Związek Synarchiczny dla rozwiązania całego szeregu zagadnień gospodarczych

sięgnął do spółdzielczości i metodami pracy spółdzielczej zagadnienia te rozwiązuje. Przy tych więc zagadnieniach cele, jakie sobie stawiają Związek Synarchiczny i ruch spółdzielczy, są całkowicie zbieżne.

Pozornie więc zdawać by się mogło, że ruch spółdzielczy powinien dążyć usilnie do przebudowy dzisiejszego ustroju gospodarczego i wyrównania tych dysproporcji majątkowych jakie w nim istnieją. Czy jest jednak tak w rzeczywistości? Jeśli przyjrzymy się bliżej działaniu poszczególnych spółdzielni jak i spółdzielczych związków i central gospodarczych, to stwierdzić musimy, że często ani metody ich pracy ani cele, które sobie stawiają, nie są należycie ani sprecyzowane ani skoordynowane. Ten stan rzeczy w znacznej mierze osłabia znaczenie ruchu spółdzielczego w życiu gospodarczym społeczeństwa oraz nasuwa podejrzenie, że wytworzona sytuacja jest wynikiem celowego działania czynników panujących w obecnym ustroju gospodarczym, które zdają sobie do-



kładnie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie im ze strony ruchu spółdzielczego zagraża.

Aby te niedomagania w pracy ruchu spółdzielczego usunąć, koniecznym jest utworzenie jednego organu naczelnego np. „Naczelnej Izby Spółdzielczej”, któryby wyraźnie określał metody pracy spółdzielczej obowiązujące w poszczególnych związkach i spółdzielczych centralach gospodarczych i cele, do jakich związki te i centrale muszą w swej pracy dążyć.

W skład tego organu winny wchodzić najbardziej wybitne jednostki, które zajmują się ruchem spółdzielczym, w każdym razie nie mogą to być jednostki pracujące czynnie w związkach i centralach spółdzielczych. Organ bowiem naczelnny ruchu spółdzielczego tylko wtedy będzie mógł bezstronnie opracowywać zagadnienia ruchu spółdzielczego, kiedy osoby wchodzące w skład jego nie będą żywo zainteresowane rozwojem poszczególnych związków i nie będą dla korzyści

danego związku rezygnować z zasad, które winny obowiązywać ruch spółdzielczy. Ten organ naczelnny może uzgadniać swoje wytyczne z ogólną polityką gospodarczą Państwa, nie może być on jednak zupełnie zależnym od rządu jak to jest obecnie z Państwową Radą Spółdzielczą.

Powstanie takiego organu naczelnego zdaniem naszym, miałoby decydujący wpływ na rozwój ruchu spółdzielczego, a przede wszystkim na jego znaczenie w społeczeństwie.

Jest to więc sprawa paląca, której domaga się rozwiązania samo życie. Co się tyczy formy organizacji tego organu i sposobu powołania jego członków, należałoby życzyć sobie, by jak najprędzej powstała Rada Synarchiczna, w której zasięgu działań będzie Instytut Celowości Gospodarczej. W jego organizacji znajdzie się i Naczelna Izba Spółdzielcza.

Stefan Pióro.

*Synarchiczne prawo w polityce — to radykalne wyzwolenie narodu polskiego z jarzma obcych wzorów.*

## CHŁOPI A SYNARCHIA

Słyszeliśmy, że lud polski drobnorolny i bezrolny nie lubi podobno, gdy mówiąc o nim używa się wyrazu — chłop. Jeżeli tak jest istotnie, to bardzo ich za to przepraszamy, ale mamy wrażenie, że tkwi w tem pewne nieporozumienie. Wyspiański w „Weselu” ustami gospodarza powiada: — „Chłop potęgą jest i basta”. Jakżeby to brzmiało, gdyby był powiedział: — „włościanin potęgą jest i basta”. Byłoby to prawie tak śmieszne, jak niefortunnie powzięte postanowienie stróżów warszawskich, by ich nazywać dozorcami. Stróż jest tytułem anioła, który strzeże, a dozorca trudno wyobrazić sobie bez bata — to też w więzieniach są właśnie dozorczy.

Nie: wyraz chłop nie jest poniżający. Przeciwnie — ma w sobie tyleż godności wiekami uświęconej co — pan, szlachcic, mieszczanin czy nawet kapłan, bo chłop, — to także swojego rodzaju powołanie — pracy na roli. Rolnik oznacza tylko fachowość, włościanin oznacza posiadacza włości.

Raczej obszarników powinno się nazywać włościanami, bo chłop nie jest posiadaczem włości. A jeżeli o chłopach mówić — lud, to zaraz trzeba określać, że to o lud wiejski chodzi, bo jest i lud miejski. Zresztą „lud” można powiedzieć o całej społeczności, mówi się bowiem „ludy” o narodach. Lud to prawie to samo co naród. Chłopi też mówią o sobie — „tyle się zebrało narodu”, i mają słuszość, bo chłop — to ziarno narodu. Dlatego „chłop” jest mianem dostojnym, przynajmniej dla nas — synarchistów, którzy w każdym chcą widzieć przede wszystkim — człowieka.

Chłopi — to ci co mieszkają na wsi i uprawiają rolę. Czy jest to posiadacz 10 hektarów, czy jest parobkiem na cudzem czy posiada 1 hektar ziemi, czy też nawet chałupy swojej nie ma — to chłop. To polski lud piastowy, z którego wszyscy pochodzimy. Chłop — to rodzie narodu.

W tym godnym znaczeniu będziemy tym czasem mówili — chłopci.

Kto podchodzi do chłopca w złych zamiarach, ten mu basuje. Wmawia w niego, że Polska — to tylko chłop. To nie jest prawda. Chłopi stanowią 60% ludności, ale reszta — to nie chłopci, to 40% innych Polaków spełniających inne zadania społeczne, tworzących przemysł, rzemiosła, handel i wolne zawody. Kłamie więc kto powiada, że tylko Chłop ma prawo rządzić Polską. Ale prawdą jest, że musi on liczyć i w wielkiej mierze być reprezentowanym w Sejmie dla uchwalania ustaw dla całego Narodu i Państwa oraz dla dobra swego zawodu rolniczego, który żywi kraj.

Chłopi nie mają żadnych interesów sprzecznych z interesami reszty Narodu Polskiego, tak jak miasta nie mają interesów sprzecznych z interesami wsi. Wysokie ceny ziemiopłodów odbijają się dodatnio na miastach, bo powodują duże zapotrzebowanie na towary. Interesem przemysłu i rzemiosł jest, by chłop miał się dobrze i mógł dużo kupować. Właśnie ustroj synarchiczny zapewni to wsi i miastu.

Ziemi w Polsce jest jeszcze dość. Ogromne prowincje wcale nie są wyczerpane. Jest ona karmicielką

wszystkich, ale uprawiać ją ma prawo tylko skrzętny i doświadczony rolnik. Bieda chłopa nie pochodzi stąd, że ma on mało ziemi, tylko że ta ziemia nie przynosi mu należytego dochodu. Chłop w Danii czy Holandii ma z hektara 15 razy tyle dochodu co chłop w Polsce. Na dwu hektarach żyje on tam tak jakby w Polsce posiadał 30 hektarów.

Bo tamten chłop gospodaruje w warunkach kultury roli i kultury całego kraju.

Jeżeli chłopi zrozumieją dobrze, co to jest Synarchja a poprą usiłowania Związku Synarchicznego, to skończy się chłopska niedola.

Bo Synarchja przewidziała wszystko, co potrzebne Chłopu, jako Człowiekowi, rolnikowi i obywatelowi Kraju.

Jego cele człowieka będą ziszczone przez oświatę pełnej szkoły powszechnej, wychowawczej, bezpłatnej, opartej na moralności prowadzącej człowieka do rozwoju w nim ducha Bożego.

Jego cele rolnika będą ziszczone przez takie zorganizowanie rolnictwa, by ziemia mogła dać najwyższe wyniki, a to przez komasację i meliorację, przez organizację wzorowych spółdzielni sprzedaży i zakupów, przez usunięcie zupełne wszelkiego pośrednictwa, przez tani kredyt na inwestycje i na spłaty rodzeństwa, zcalenie wszelkich podatków w jeden, od dochodów rzeczywistych, rozłożony na najdogodniejsze dla rolnika raty, przez udostępnienie dodatkowych prac przetwórczych, przez szkolnictwo rolnicze, dostępne dla dorosłych.

Ogólny dobrobyt chłopa będzie podniesiony przez dobre drogi, jego zdrowie przez szpitale, starość jego

lub niezdolność do pracy przez powszechne ubezpieczenie, nadmiar ludności wiejskiej będzie uregulowany przez specjalne wyszkolenie i kredyty dla wychodzącej ze wsi młodzieży bezrolnej czy spłaconej — do miast dla handlu i rzemiosł.

Synarchia nie dopuści, by chłop polski był zmuszony emigrować dla parobkowania innym narodom. Nadmiar ludności wiejskiej będzie zasiliał miasta polskie, wytwarzając nowe, świeże kadry w rzemiosłach, w wolnych zawodach, w handlu, w przemyśle, odnawiając energię mieszczaństwa.

Środki na to wszystko znajdzie tylko Synarchiczna reforma gospodarcza i pieniężna, która uwolni Kraj od niewoli cudzoziemskiego złota i kapitałów, a pieniądź krajowy będzie w ilości swej dostosowany do potrzeb pracy wytwórczej, celowej i korzystnej dla Kraju.

Cele obywatelskie Chłopa będą ziszczone przez samorząd, przez wolne wybory delegatów, dla wybrania posłów do Sejmu.

Stosunek Chłopa do Kościoła będzie zwolniony od stosunków pieniężnych przymusowych za chrzest, ślub czy pogrzeb, należny każdemu chrześcijaninowi. Co innego bowiem dobrowolna ofiara, a co innego haracz. Kościół bowiem w ustroju Synarchicznym nie będzie potrzebował uciekać się do opłat przymusowych.

A więc w rękach samych Chłopów jest ich przyszłość. Zależna ona jest od zrozumienia, że popierając Związek Synarchiczny, pracują oni dla swojej blizkiej przyszłości.

Iech

---

*Przykro jest być dłużnikiem pieniężnym. Ale jest bardzo źle być dłużnikiem duchowym*  
(Sėdir)

---

## ZNOWU SPADA WARTOŚĆ FRANKA FRANCUSKIEGO

Żywo staje nam w pamięci walka o nowoczesny pogląd na rolę i zadania pieniądza. Walka ta — oczywiście w dyskusji, na łamach pism, — miała u nas specjalne nasilenie przed kilku laty, kiedy to kryzys gospodarczy w Polsce osiągał swoje najwyższe nasilenie, kiedy najaktywniejsze jednostki w naszym społeczeństwie pragnęły za wszelką cenę walczyć z kryzysem. Walkę tę rozumiano jako rozumną planową organizację życia gospodarczego w Polsce na szeroką skalę: mówiło się o samowystarczalności gospodarczej we wszystkich dziedzinach, gdzie to tylko byłoby możliwe, o spolszczeniu handlu i przemysłu, o wielkich robotach publicznych z zakresu budowy dróg, kanałów, melioracyj, zakładów użyteczności publicznej, budowy mieszkań, gmachów szkolnych; mówiło się o realizowaniu na wielką skalę refomy rolnej, by najzdrowsza warstwa naszego Narodu znalazła pracę i chleb na własnej ziemi, by nie potrzebowała emigrować do Fran-

cji, Belgii, na Łotwę i tam kosztem własnego zdrowia przyczyniać się do wzbogacania się innych narodów.

Ludzie reprezentujący nowoczesne poglądy na pieniądź i jego rolę, jako środka wymiany, nie zaś formy majątkowej — wysuwali tezę, iż uzależnienie obiegu pieniądza od złota, którego zresztą nie mamy w dostatecznej mierze (jak i wiele innych narodów), jest nonsensem, gdyż podstawą rozwoju gospodarczego jest praca i mądra jej organizacja. Gdybyśmy nawet zupełnie złota nie mieli, żyć musimy, jak również rozwijać nasze życie gospodarcze i społeczne.

Że starych poglądów na rolę złota broni międzynarodowa finansiera — t. zw. złota międzynarodówka, — to zrozumiałe, bo oni zgromadzili złoto, oni chcą je wypożyczać wszystkim na drogi procent i ujarzmić cały świat.

Dziwna rzecz, że u nas jeszcze dwa lata temu traktowano nowoczesny pogląd na pieniądz i jego rolę w myśl starych doktryn liberalistycznych jako kręcenie bicia z piasku, i kto to robił? Kto głosił hasła deflacji, kurczenia się, równania w dół? Kto udawał mędrca i wskazywał na przykłady gospodarki Ameryki, Anglii, Francji, jako tych, którzy jedynie właściwie rozumieją rolę pieniądza?

Byli to: pp. Górecki (Prezes B. G. K.), pułk. Koc (Prezes Banku Polskiego) oraz znany deflacionista b. min. Matuszewski.

Przykro o tem wogóle mówić, jakie poglądy, jakie deklaracje, odczyty z „malowankami“, mającymi niewzruszenie uzasadniać ich tezy, wygłaszano jeszcze w roku 1935 i 36.

Byli to ludzie Marszałka Piłsudskiego, od których należało się spodziewać raczej dynamiki, pójścia przebojem. Nietylko nie przejawili tej bojowości na polu gospodarczym, ale jeszcze krakano przy każdej ważnej okazji, iż nowoczesne metody gospodarowania kredytem w Niemczech, we Włoszech i t. p. doprowadzą narody te do katastrofy. Katastrofę tę przepowiadali za rok, za dwa.

I cóż się stało? Przyszła katastrofa, ale na innym odcinku. Zawalił się funt angielski, dolar, zawala się stałe frank francuski, pomimo że Francja posiada ogromne zapasy złota. Tam zaś — w Niemczech, we Włoszech — zamiast katastrofy obserwujemy rozrost gospodarczy, potęgę militarną, wyjątkową postawę duchową.

U nas przestano ciągnąć Polskę w dół, deklamatorzy przestali pisać hymny pochwalne na temat złota. Myślą nawet o „pieniądzu kierowanym“... no i o zjednoczeniu Narodu.

Straciliśmy kilka lat bezpowrotnie. Jak zdwojonych wysiłków wymaga chwila obecna by nadrobić te zaległości, by wzmóc nasz potencjał narodowy! A czasy są niebezpieczne: militaryzmy Niemiec, Włoch, Japonii — grożą nową zawieruchą wojenną.

Wszystko to jest powodem i przyczyną, dlaczego synarchiści ze swym Prezesem dr Tarło-Mazińskim na czele przeszli do czynnej polityki i organizują Naród w imię nowoczesnych zasad gospodarowania, w imię nowego człowieka.

Bankowiec

*Być — to walczyć, żyć — to zwyciężać*

*(Le Dantec)*

## SĄ TAKIE DZIEDZINY

ST. KOSZARSKA

*Są w nas dziedziny gdzie niema wyrazu  
ażeby wywieźć mógł uczucia — słowem  
i ująć w formę barwną parafrazą  
i — by ich całość oddał, nie połowę.  
Drzemią zakłète w takich głębiach naszych,  
że dla nas samych są nieznanem polem,  
dziedziną gdzie się duch istotny zaszył  
i gdzie się czucie zazębia o wolę.  
Odrzucasz instynkt i patrzysz z zachwytem  
w najczystsze, najjaśniejsze uczuć loty  
jak w oczy PRAWDY. — Most przebyty —  
tam oto błyszczą promień szczeroloty.*

*Niema w tem nic ze zmysłów — a zmysłowo  
odczuwasz radość twórczą z życia męki.  
Nad tobą brzmi Objawień Tajne Słowo  
i hymn ci dusza śpiewa czci — podzięk.  
Przenigdy miłość — zmysły tego świata —  
nie da ci takiej natchnionej godziny  
ani ci szczęściem drzwi nie pooplata  
podobnem — jak gdy ty — człowiek — od winy  
czujesz się oczyszczon i od grzechu  
i tylko twórcze masz skrzydła u ramion —  
wszystko ogarniasz w mądrości uśmiechu,  
z NIEBYTU — jak z kamienia — BYT SWÓJ I. AMIĄC*

## MŁODZIEŻ AKADEMICKA

W okresie początkowym roku akademickiego możemy poczynić pewne ciekawe spostrzeżenia. Akademicy, jako element najaktywniejszy inteligencji, stanowią czoło wielkich masowych ruchów młodzieżowych. To też z powrotem akademików do Warszawy rozpoczęła się intensywna praca propagandowa niemal wszystkich ugrupowań politycznych „młodych”. Zaczynają się na terenie akademickim doroczne „połowy“ nowych ludzi. Ukazują się odezwy — proklamacje — ulotki.

Bezstronny obserwator czytając wszystkie te pięknie brzmiące hasła spotrzeża kilka zasadniczych faktów:

1) hasła naczelné głoszone przez większość patriotycznych grup polskiej młodzieży akademickiej są podobne, niekiedy nawet identyczne u różnych grup.

2) wszystkie te odłamy i organizacje nasycone są wzajemną żywiołową nienawiścią.

Cała dzisiejsza młodzież akademicka, czy z ONR — „A.B.C.“, czy z ONR. — „Falangi“, z ZPMD. czy

„Legionu Młodych“, pragnie stworzyć Wielką Polskę opartą na szerokich masach uświadomionych Polaków, pragnie Naród cały przetworzyć w zorganizowany obóz pracy dla potęgi Państwa, pragnie naszą rzeczywistość oczyścić od zalewu czynników rozkładowych i obcych i — nienawidzi się wzajemnie. Napiecie tej nienawiści wzrasta z każdym rokiem a nawet miesiącem.

Bomba rzucona w bierny, nieświadomy tłum — padają ranni — niewinne ofiary przypadku. Grupa uzbrojonych ludzi napada na lokal znieawidzonego pisma i pod terrorem rewolweru udziela sobie „honorowej“ satysfakcji. 8 uzbrojonych napastników, w imię rozgrywki partyjnej zabija przeciwnika. Widmo „Hiszpanii“ zaczyna przesłaniać naszą polską rzeczywistość.

Wyciągnijmy wnioski.

Nie jest wielką idea, która pozwala na niskie i małe czyny. Władztwa dusz nie zdobywa się przy-musem, ani morderstwem. I chyba brak jest Wielkiej Idei tam, gdzie co miesiąc powstają nowe grupy i od-lamy, zwalczające się bez żadnych skrpułów i hamul-ców moralnych.

Ostatnie wypadki na terenie młodzieżowym dowo-

dzą bankructwa ideologii grup dotychczas istnieją-cych.

A jednocześnie rzeczywistość polska mocnym głó-sem domaga się Wielkiej, z własnego, polskiego serca i rozumu wydobytej Prawdy. Tej naprawdę naszej, polskiej Wielkiej Idei, któraby położyła kres smutne-mu stanowi obecnemu.

Naród Polski ma już dosyć wzorów obcych i me-tod „hiszpańskich“.

Naród Polski tęskni do ruchu, którego hasło byłoby zdolne zjednoczyć i powołać go do twórczej pra-cy bez takich „argumentów“.

Wielka Idea istnieje — ruch, krew z krwi, kość z kości naszej, polski, potężniejszy z dniem każdym. I ruch ten ostrzega ciemne moce plamiące dziś god-ność i honor Polaka:

Nie posiadacie ani wielkości ani siły. Zwalczacie się wzajemnie. Nie potrafiliście zdobyć władzy nad sumieniami Narodu.

Nie opóźniajcie zwycięstwa jedynej w Pol-sce Wielkiej Idei — lub też na was spadnie odpowie-dzialność.

Stanisław Polkowski

---

*Cieężko jest znosić przeciwności losu, ale być umiarkowanym osiągnąwszy powodzenie — to jest prawdziwa mądrość.*

---

## MŁODZI SYNARCHISCI IDĄ

„Młodości, podaj mi skrzydła“!

Mickiewicz uważa, że tylko młodość ma zdolność do ulatywania w świat duchowych ideałów. Bo cóż warci są ludzie, którzy ideałów nie mają?

Ludzie, którzy rządzą się tylko zimnym wyracho-waniem i rozumem, niczego dobrego nie dokonali. Młodzi stanowią przyszłość całej ludzkości, oni też po-winni zwalczać stare i zaśniedziałe przesady, tworzyć nowe, śmiałe idee i służyć z zaparciem się siebie wiel-kim i wzniosłym celom.

Ziemia, kierowana przez ludzi rozumu, jest jak-by „obszarem gnuśności zalany od-mętem“ na któ-rym co chwila wzbija się jakiś „płaz w skorupie“ — samolub.

Życie na ziemi oparte jest na przewadze silniej-szego nad słabszym. Młodość powinna być tym czynni-kiem, który jednoczy wszystkie warstwy społeczne w walce ze wspólnym wrogiem: samolubstwem i wy-nikającym z niego marazmem życiowym.

Droga do zwycięstwa jest stroma i śliska, a walka

będzie ciężka, bo gwałt i przemoc bronią wroga. Trze-ba przeto działać solidarnie, według zasady: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego i za młodu już zwal-czać własną słabość i gnuśność.

Miłość braterska i zrozumienie Wielkiej Sprawy, o którą się walczy, powinny podtrzymywać ducha.

Polegli za Sprawę na placu boju są jakby pomo-stem dla pozostałych, którzy runą jak lawina i prze-budują świat

W krainach powszechności ludzkiej jeszcze noc głucha, ale wojna już się zaczęła.

Pięknym będzie dzień zwycięstwa, gdy „wyjdzie z zamętu świat ducha!“

Młodość będzie święciła swe zwycięstwo, a przy-jaźń będzie cementem, który na długo zjednoczy ludz-kość.

Już idzie ten dzień, przyskają lody obojętności i dawne przesady: „Witaj jutrzeńko swobody, zba-wienia, za tobą słońce!“

Jerzy Woj. K.

---

*Nie dość jest szukać światła, trzeba mieć jeszcze czyste pobudki*

(Sédir)

---

## PODOFICEROWIE REZERWY NERWEM SPOŁECZNYM

Lud się budzi. Jego potężny organizm wrosnięty w ziemię rodzimą jest pełen dynamiki, pełen możliwości rozwojowych.

Około trzydziestu milionów serc poczyna bić w jeden rytm wspólnego serca, około trzydziestu milionów piersi pragnie głębszego oddechu własnego samorządu. Prężą się muskuły, napięcie woli wzrasta.

W miarę wzrastania prawdziwego życia organizmu Rzeczypospolitej rosnać musi też mózg Synarchiczny, ten przedziwny organ ducha narodu.

Lud z jego synarchicznym mózgiem łączy nerwem społecznym podoficerowie rezerwy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Oto jak wyraził ową prawdę ich wódz. Antoni Jakubowski Prezes Zarządu Głównego Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej w artykule „Konsolidacja“ drukowanym na łamach „Narodu i Wojska“ Nr 34 z dnia 22 sierpnia 1937 roku.

— „I cóż się stanie, gdy w społeczeństwie polskim nie zostanie zbudowany pomost, łączący życie duchowe „dołu i góry“?

„Pamiętać bowiem musimy, że w połowie dziewiętnastego wieku te narody poszły wprzód, które szybciej i racjonalniej rozwiązać zdołały sprawę wprowadzenia w żywy obieg kapitału społecznego, dotychczas martwych nieprodukcyjnych sił. Takimi narodami były między innymi, przede wszystkim Niemcy. Te Niemcy, które skutecznie i przez długi czas opierały się w czasie wojny światowej przemożnej sile skoalizowanych państw. Tą siłą, która stanowiła zapórę był Związek Nauczycieli Szkół Powszechnych, wśród którego członków przeważali i dominującą rolę odgrywali podoficerowie rezerwy. To jest prawda historyczna. Kola polskiego rezerwisty (oficera, podoficera i szeregowca) daleko nie odbiegła.

Musimy sobie uswiadomic jaką rolę mamy do spełnienia — stwierdza prezes Jakubowski i nieco dalej pisze: — „Lecz jednocześnie musimy jedno pamiętać, że proces dziejowy pozwala się rozwijać skutecznie takim tylko zbiorowiskom ludzkim, które potrafią wyzwalac utajone siły i wprowadzać do akcji utajone rezerwy społeczne“.

Jeżeli zestawimy powyższe — wyimki z ważkiego artykułu „Konsolidacja“, którego myślą przewodnią jest zespolenie wszystkich sił narodowych pod jednym znakiem za pomocą jednej potężnej organizacji byłych wojskowych — z wyimkami z artykułu „Fakty i rozważania“ drukowanym tamże w Nr 31—32 z dn. 6 sierpnia 1937 — pojmiemy odrazu, że autor ich Antoni Jakubowski jest urodzonym Synarchistą.

— „Jeden epizod wyrył się twardo szczególnie w duszy mojej“ — pisze wódz podoficerów i opowiada jak to w maju 1914 r. na zjeździe Austriackiej Partii Socjalistycznej Komendant jako przedstawiciel świata pracy Polski — „z całą pewnością twierdził, że przyszły zjazd odbędzie się w Niepodległej Polsce i na zjazd ten zapraszał zebranych. — „Zastanowiła mnie ta pewność. Czyżby Komendant miał jakieś, konkretne dane? Gdy się później przekonałem, była

to tylko potężna intuicja i silna niezłomna wiara w sprawę o którą walczył“. — A potem tak dalej pisze Jakubowski o wywalczonej Polsce Demokratycznej:

— W perspektywie przebytego czasu jaśniała w naszych umysłach tak niedawno jeszcze żywa, dziś odrodzona, żyjąca zawsze w sercach Polaków, zniweczona brutalnie przed laty niespełna 140 — wielka Rzeczpospolita republika, która wiele snów dzisiejszej umęczonej ludzkości przed wiekami już jawą uczyniła, która wśród powodzi absolutyzmu była dumną wyspą swobód, dla której państwo nie było celem lecz środkiem a celem był człowiek i jego rozwój. Nie uprawiała ona nigdy grabieży cudzych ziem i czuła odrazę do krwi rozlewu decyzję o wydobyciu miecza przekazywała dojrzałej woli Narodu, a nie podziemnej intrydze nieodpowiedzialnych i poza kontrolą publiczną działających dyplomatów, pojęcie słuszności traktowała w stosunkach międzynarodowych jako wartość realną i wielkimi nazywała tylko tych — co budowali, a nie łupieżców, kazała uczyć młodzież, że zdrada nie jest polityką a przemoc bohaterstwem, łamała się chlebem wolności z innymi narodami, jednoczyła się pod hasłem różnoprawnienia we wspólnym związku federacyjnym, wreszcie — urzeczywistniała o całe wieki wcześniej nie tylko wiele postulatów osiągalnych przez inne narody daleko później, ale także idee polityczne, które rodzą się dopiero dzisiaj.

Taka była Polska w naszej wyobraźni“.

Taki obraz polski kreśli Antoni Jakubowski. Obraz ten mieści się w Synarchicznej wizji Polski.

Czyż może być wspanialsze zjawisko jak świadomy swego człowieczeństwa naród w postawie na baczność przed własną ideą w przededniu karnego, zorganizowanego rytmu wolności synarchicznej.

Najpierw zjawił się Mussołini, na co było stać Włochy, potem Hitler, na co było stać Niemcy, u nas Włodzimierz Tarło-Maziński jako ten, na którego jest stać Polskę.

Włodzimierz Tarło-Maziński wzbudził ruch Synarchiczny, wystąpił publicznie i powiedział: kładę kres nadziejom uczynienia z Polski Państwa totalnego, gdyż Polska Rzeczpospolita Synarchiczna na prawdziwej wolności każdego obywatela stać będzie, i stało się: Ruchu Synarchicznego już nikt ani nie z łona Polski nie wyrwie.

Z wyzyna mózgu Synarchicznego padł nakaz wyzwolenia człowieka i narodów, który jest hasłem Podoficerów Rezerwy, który jest tęsknotą i wolą ludów Rzeczypospolitej — nakaz wprowadzenia w życie Uniwersału Synarchicznego.

Nakaz ten przyszedł w chwili osobliwej, w której na wewnątrz napróżno ozonizuje się starymi komunalami zatęchłe powietrze, a na zewnątrz Niemcy wygrywają niemoc naszą, wmawiając naprzykład w świat, że nie Polska przyczyni się do wyzwolenia Wielkiej Ukrainy, lecz Niemcy ją będą budować jako swoją prowincję.

Nakaz ten przyszedł aby ujawnić prawdziwe oblicze Zjednoczenia i nie pozwolić kupezyć tym hasłem.

*. . . Zdawałoby się, że najgorszy gatunek ludzi stworzył nowożytnie państwa i tryumfuje; zdawałoby się, że ogół ludzki stchórzył przed panującą koniecznością zła i nieszczęścia. Nie wszyscy jednak! I ci pionierowie lepszej ery muszą podać sobie ręce“ . . .*

Józef Weyssenhof »Hetmani«

## GOSPODARKA NA RATY

Charakterystyczną cechą polityki gospodarczej naszych władz naczelnych od szeregu lat jest brak planu integralnie i całkowicie ujmującego rozwój naszej gospodarki narodowej.

Gospodarka planowa jeszcze dziś u wielu dygnitarzy wywołuje odruchowy jakiś wstręt. I nic dziwnego... Zbyt długo gloryfikowało się bezplanowość. Po co wysilać się w kierunku generalnego rozwiązywania problemów gospodarczych i społecznych, kiedy można ot tak sobie chwycić poszczególne zagadnienia, nasywane przez życie i doraźnie rozstrzygać. Jeżeli brak doraźnych koncepcji, dobrze pono robi zabawa przy lampce wina, światła Adria, czy innego bałaganiku, piękne kobiety. Taką podobną receptę wysuwał jeden z naszych byłych wysokich dygnitarzy.

I tak w marazmie przebrnęliśmy wiele lat nie wnosząc twórczych koncepcji do naszego życia gospodarczego i społecznego. Głosy wołające o wielki planowy wysiłek przyjmowano drwinami.

Dziś już powoli i kierownicy naszej nawy państwowej poczynają interesować się rozwiązywaniem zagadnień gospodarczo-społecznych w nieco szerszym zakresie. W rezultacie pojawiają się projekty i zarządzenia, lecz o charakterze, niestety, fragmentarycznym, a więc mało użytecznym.

Takim fragmentem jest np. przekształcenie Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych, na Spółdzielnię zbożową o charakterze organu centralnego i nadrzędnego w stosunku do istniejących już spółdzielni prowadzących handel zbożem.

Oczywiście — lepiej coś, niż nic, szczególnie wówczas, gdyśmy niedorośli do generalnego rozwiązania zagadnienia.

Sformułujmy to zagadnienie. Jest nim uwolnienie wsi od pośrednictwa w dziedzinie handlu zbożem oraz dążenie do utrzymania cen zboża na takim poziomie, by jego produkcja opłacała się rolnikom, a jednocześnie by chleb był dostępny dla szerokich warstw świata pracy.

Nie potrzeba dowodzić, że generalne rozwiązanie tego problemu posiadać będzie olbrzymi wpływ na nasze stosunki społeczne i gospodarcze. Ale takie generalne rozwiązanie daje tylko synarchia, żądając wprowadzenia monopolu handlu zbożem, opartego na rozbudowanej racjonalnie sieci spółdzielni rolniczo-handlowych, a który poprzez organizację spichrzów i elewatorów uporządkuje tę dziedzinę gospodarstwa narodowego i zapewni tani chleb spożywcom a opłacalną cenę producentom, podnosząc jednocześnie ilościowo i jakościowo produkcję i konsumpcję.

Rolnicy przy współdziałaniu Izb rolniczych, samorządów powiatowych i Min. Rolnictwa, mogliby uporządkować ku pożytkowi ogółu i państwa ten zabagniony teren naszej gospodarki. Ale to wymaga prześlanych, zdecydowanych i śmiałych pociągnięć. Na takie czyny może zdobyć się jedynie urząd podporządkowany całkowicie ustalonej i postawionej na czoło myśli przewodniej.

Ale takiej myśli przewodniej — programu w wielkim stylu, nasze czynniki miarodajne nie miały i nie mają.

Ale to też pono i rządu w sensie jedności celu u nas niema: są jedynie ministrowie, działający każdy po swojemu. I jeżeli jest jakiś zaczątek planu, to, niestety, w poszczególnych komórkach — na niższych szczeblach, bez scharmonizowania z pozostałymi komórkami pracy państwowej.

Niema koncepcji u naczelnych kierowników. Niema na skutek tego naczelnego, jednolitego ośrodka dyspozycji. I to jest przyczyna, żeśmy przez taki długi czas nie zdobyli się na wielki program gospodarczy, żeśmy bezpowrotnie tyle czasu stracili i że, jeżeli powstaje coś dobrego, to jedynie fragmentarycznie.

\* \*

Jaką odrębną drogę obrali nasi sąsiedzi! Może warto byłoby cośkolwiek nauczyć się od nich.

S.

## STRONNICTWO PRACY

W ubiegłą niedzielę powstało nowe stronnictwo polityczne przez połączenie się Ch. D. z N. P. R.

Charakterystyczną stroną tego zjawiska jest, iż mamy tu do czynienia z ujawnieniem t. zw. Frontu Morges, kierowanego przez Ignacego Paderewskiego. Na terenie tego ruchu politycznego czynnie angażują się czołowi politycy „przedmajowi“ jak Korfanty, Popiel, po części Witos, nadto Haller, pułk. Modelski i inni.

Program i taktyka środowiska, reprezentującego nową partię polityczną, należą do umiarkowanych. Najbardziej bodaj mocno lansowanym hasłem, jest dążenie do rządów demokratycznych, stworzonych

w drodze nowych wyborów na podstawie 5-cio przymiotnikowego (!) prawa wyborczego.

My synarchiści wierzymy, iż lata ostatnie wszystkich wiele nauczyły i że, aczkolwiek mamy tu do czynienia ze starymi przywódcami politycznymi, to jednak w pracy ich nie będzie znamion dążenia do szkodliwej omnipotencji sejmowej.

Mamy również nadzieję, że nowe stronnictwo zdoła się na przejawienie akcji w kierunku gruntownej przebudowy naszej rzeczywistości społecznej politycznej, gospodarczej w drodze radykalnych reform jak one są postawione w Uniwersale Synarchicznym.

## Z ŻYCIA P. P. N. R.

Prezes Polskiej Partji Narodowo-Radykalnej b. Min. Czechowicz przeszedł do nowego stronnictwa politycznego, jakie powstało z połączenia Ch. D. i N. P. R. Przeszedł tam jako współtwórca nowej organizacji politycznej i jej programu. Jak się dowiadujemy — przejście to niema posmaku rozłamowi w P. P. N. R.

Fakt ten wymaga rzucenia nieco światła na rolę działalność P. P. R. później P. P. N. R.

Partię tę stworzyło grono ludzi dobrej woli, pragnęli oni wprowadzić w życie społeczności naszej nowy światopogląd w myśl zasad chrystianizmu, sprawiedliwości społecznej, i zdrowo pojętego nacjonalizmu. Wzięli oni sobie za zadanie propagandę nowoczesnych poglądów na zwalczanie kryzysu i nędzy, — propagowali na szeroką skalę aktywizację życia gospodarczego w Polsce. Oto dlaczego byli nam buscy, oto dlaczego uważamy za konieczne poświęcić im nieco uwagi.

Praca organizacyjna P. P. R. zaczęła się w maju 1935 r. to jest na krótko przed śmiercią Marszałka,

Myśli swoje wykładali przyszli założyciele P. P. R. na łamach ciekawego miesięcznika, później tygodnika „Nakazy Dnia“.

W styczniu 1936 r. po przygotowaniu terenu

ogłoszono deklarację P. P. R. i poczęto wydawać „Nowe drogi“, jako organ partii.

Pierwszym Prezesem P. P. R. został b. amb. Tytus Filipowicz (który zresztą nie był twórcą partii, jak to mylnie podawała prasa).

Na skutek różnicy poglądów przy wydaniu szczegółowego programu P. P. R., t. zw. Założeń Ideologicznych P. P. R., podkreślających mocno charakter narodowo-radykalny partii, ustąpił z prezesury p. T. Filipowicz, jego miejsce zajął b. Min. Czechowicz, znany ze swych licznych artykułów fachowych.

Wówczas to dla zaakcentowania owego narodowo-radykalnego charakteru — P. P. R. zmieniła nazwę na P. P. N. R. (Polska Partia Narodowo-Radykalna).

P. P. N. R. bliżej współpracowała ze Stronnictwem Chłopskim, wydającym w swoim czasie tygodnik „Polska Ludowa“ — na czele którego stali pp. Krzyżanowski i Stawiarski.

Rezultatem tej współpracy było uzgodnienie wspólnej linii postępowania, założeń programowych i zmiany nazwy Stronnictwa Chłopskiego na — Radykalną Partię Chłopską (R. P. Ch.).

Ostatnio R. P. Ch. zgłosiła swój akces do organizującej się Konfederacji Synarchicznej — pod kierownictwem naszego Prez. Dr W. Tarło-Mazińskiego, i ściśle współpracuje z nami.

*. . . Automatyzm jest charakterem naszego wieku w dziedzinie społecznej i etycznej. Wybieramy sobie jedną z istniejących odwiecznie teoryj według instynktu, temperamentu. . . .*

*Józef Weyssenhof »Hetmanik«*

## WIEC CHŁOPSKIEJ PARTJI NARODOWO – RADYKALNEJ W TCHÓRZNICY

W dniu 19. września b. r. odbyło się wielkie zebranie członków Narodowo — Radykalnej Partji chłopskiej we wsi Tchórznica powiatu Sokółów — Podlaski, na które zaproszony był przedstawiciel Związku Synarchicznego. Zebranie odbyło się przy udziale około dwóch tysięcy osób zarówno miejscowych jak i z okolicznych wiosek. Omawiano sprawy gospodarczo — organizacyjne, a nasz delegat wygłosił krótki referat na temat ideologii synarchicznej uświadamiając obecnych o przyczynach zła, nędzy na wsi i podał w streszczeniu synarchiczny program gospodarczy. Zebrani gorąco oklaskiwali naszego prelegenta solidaryzując się w gorących słowach z założeniami synarchicznymi.

Pod koniec zebrania obecni w kole młodzieńcy o nies-

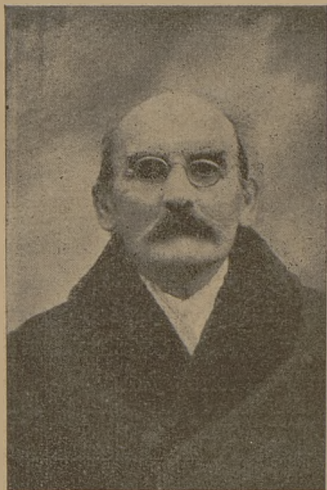
krystalizowanej ideologii próbowali wywołać zamieszanie, lecz milicja porządkowa szybko przekonała niedowarzonych obywateli o całej niestosowności ich wystąpienia. Obrady zakończono w absolutnym spokoju przyczem, ku zdumieniu obecnych, przemówienie naszego delegata oklaskiwali niedawni opozycjoniści, stwierdzając głośno że solidaryzują się z naszym programem.

Po rozwiązaniu zebrania rozdano obecnym specjalnie przywiezioną literaturę synarchiczną, którą obecni wprost rozchwyтали. Odjeżdżającego delegata miejscowi chłopci gorąco zapraszali na specjalny wiec, który gotowi są zwołać aby usłyszeć nasz program w całości oraz prosili o literaturę.—

## Z FILMÓW

Człowiek o wyrobionym smaku piękna, odczuwający jednocześnie potrzebę znalezienia w filmie głębszej myśli i służby ideałom Dobra — może latami całymi, bez żadnej dla siebie szkody, omijać kina. Obecnie jednak w Warszawie wyświetlane są dwa filmy zasługujące na uznanie nawet synarchistów. Pierwszy to „Bohaterowie Morza“, gdzie w przepięknej

formie ujęta jest historia przebudzenia się serca w małym chłopcu, złym i zepsutym — pod działaniem uroku pięknej duszy prostego rybaka, — drugi — to „Zaginiony Horyzont“ — fantazja przenosząca nas w świat utopijny nieco, a przecież bardzo realnej tęsknoty do szukania prawdy.



## Z żałobnej karty

### ś.†p. CZESŁAW JĘDRZEJEWICZ

Dnia 15 września r. b. przeszedł ku Wieczności ś.†p. Czesław Jędrzejewicz, przeżywszy lat 89. Urodzony w ziemi płockiej po ukończeniu Szkoły Głównej pracował w cukrownictwie.

Całe swoje życie wierzył niezłomnie w odzyskanie niepodległości Polski i ofiarnie pracował w tym celu na niwie obywatelskiej; należał do gorących wielbicieli Piłsudskiego, jako bezkompromisowego bojownika o wolność.

Zapoznawszy się z ideą synarchiczną, stał się jej entuzjastycznym rzecznikiem i wyznawcą wierząc do ostatnich chwil swego życia w jej zwycięstwo dla dobra Polski i Ludzkości.

Cześć Jego światłej pamięci!

## KOMUNIKATY

Prezes Związku Synarchicznego Dr W. Tarło-Maziński po kilkotygodniowym pobycie we Francji i Belgii powrócił do Warszawy i objął swoje stanowisko. Zetknął się on zagra nicą z licznymi kołami intelektualistów i działaczy społecznych oraz wybitnych jednostek. Wszędzie idea Synarchji znalazła żywe echo. Zrozumiano wszędzie, że w Polsce narodził się ruch, który da nowy impuls nie tylko Polsce, ale całej ludzkości do wyjścia z matni, w jakiej świat się znalazł po zupełnem zdyskredytowaniu się obecnego ustroju, niezdoł nego już do rozwiązania jakiegokolwiek problemu obecnej rzeczywistości.

Prezes Zw. Synar. D. W. Tarło-Maziński zacznie w dniu 23 października cykl wykładów od zagadnienia: Idea Narodowa a Synarchizm.

W dalszym ciągu akcji świadomego i dobrowolnego a ideowego grupowania się społeczeństwa pod hasłami Synarchji — notujemy akces Narodowo — Radykalnej Partji Chłopskiej. Witamy bratersko!

Robotniczy Klub Synarchiczny wznowił zebrania swoje, co drugą sobotę, o 8 wieczorem.

Związek Synarchiczny wydał w dniach ostatnich — Orędzie Nr 7.

Zarówno Prezes Zw. Syn. jak członkowie Zarządu oraz Redaktor „Synarchy” przyjmują interesantów w soboty od godz. 6 pp., Wiejska 7 m. 3.

## BIBLIOGRAFIA SYNARCHICZNA

„Reforma ustroju pieniężnego” — praca na prawach rękopisu (wyczerpana); „Synarchista” — głos Związku Synarchicznego — po 30 gr.; „Synarchiczna reforma gospodrcza” (wyczerpane); „Kto chce przywdziwie silnej i potężnej Polski” — W. Karśnicki, cena 50 gr.; „Synteza kierunków społecznych” — praca zbiorowa (wyczerpane); „Synarchja w ustroju politycznym Polski”, — cena 1.50 gr.; „Słowo o Synarchji” — K. Szczepański — cena 30 gr.; „Rzut oka na przyszłość ustroju synarchicznego” — M. Wilbik — cena 30 gr.; „Konstytucja Synarchiczna, materiały, uzasadnienia i plan konstrukcyjny” — cena 3.75 gr.; „Konstytucja styczniowa na tle polskiej myśli politycznej” — M. Wilbik, cena 1 zł; „Uniwersał Synarchiczny” — cena 80 gr.

**Prenumerata wynosi 1 zł. kwartalnie. Cena numeru gr. 30**

Redaktor przyjmuje w lokalu Redakcji w soboty od 18.-30 do 19.30

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul Wiejska 7 Tel 9-74-47 Konto P K O 23979